№ 270. Warszawa, Środa 2/14 Października Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowinci w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 30); kwartalnie rs. 3 20). W Cesarstwie ta opłata co na prowincji lestwie, z dodaniem cznie lub 1 kwartalnie perty

Jutro ŚŚ. Jadwigi Wdowy i Teresy Panny. Wschód słońca o g. 6 m. 26.—Zach. o g. 5 m. 5. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 5. wczoraj w poł. cie. 10. Wysokość wody na Wiśle stóp 2.

Z Petersburga, d. 20 września (2 października).

ROZKAZ

DO ZAKŁADOW WOJSKOWO-NAUKOWYCH

w St.-Petersburgu, d. 18 grudnia 1856 roku. (Nr. 2343.)

(Dokończenie.)

IV. *Jako dodatek do pomienionych przepisów, ustanawia się:*

a) Że stosownie do tychże przepisów przyjmują się do korpusów kadetów (z wyjątkiem Konstantynowskiego), na koszt rządu, dzieci od lat 10ciu do 12tu.

b) Dzieci zaś, zapisujące się do korpusów nie za zasługi ojców, przyjmować, w wieku od lat 10 do 14, jako pensjonarzy płatnych (z wyjątkiem Konstantynowskiego korpusu kadetów).

c) *Młodzież stanu szlacheckiego, od lat 14 do 17, przyjmować do wszystkich korpusów (z wyjątkiem Konstantynowskiego), na koszt rządu, a to dla zachęcenia rodziców, którzy do wieku tego wychowują swe dzieci własnym kosztem.*

d) Dzieci i młodzież, wyszczególnioną w dwóch ostatnich §§, przyjmować *na skutek examinu* do klass odpowiednich *ich wiekowi.*

V. *Wszystkim szlachcicom, którzy ukończyli całkowity kurs nauk w uniwersytetach, liceum, gimnazjach i odpowiednich tymże zakładach naukowych, oraz nie szlachcicom, którzy ukończyli kurs nauk w uniwersytetach i liceum, jak niemniéj wszystkim tym, którzy po złożeniu w uniwersytetach examinu, otrzymali stopnie naukowe,—dozwalać uczęszczać jako externom do zakładów wojskowo-naukowych dla uczenia się nauk wojennych, a to bez examinu, na zasadzie ich attestatów szkolnych.*

a) Dla tych którzy ukończyli nauki w uniwersytetach i liceum, ustanowić w Konstantynowskim korpusie kadetów, w miejsce dwóch kursów teoretyczno-specjalnych, *jeden tylko* takiż kurs, li tylko dla nauk *wojennych.*

b) Szlachcicom, którzy ukończyli całkowity kurs nauk w gimnazjach i odpowiednich tymże zakładach naukowych, dozwala się uczęszczać jako *externom* na kursa teoretyczno-specjalne wszystkich korpusów kadetów, tak w stolicy licząc w to i korpus Konstantynowski, jak i w gubernjach istniejących, gdzie obok nauk wojennych, kształcić się mają także w innych naukach, których nie słuchali w pomienionych cywilnych zakładach naukowych.

c) *Na tejże zasadzie, t. j. z wiadomościami kursu gimnazjalnego lub uniwersyteckiego, przyjmować jako externów do wszystkich korpusów, lecz nie inaczéj jak po złożeniu examinu, wszystką młodzież stanu szlacheckiego, bez względu na to gdzie ona nauki pobierała.*

d) Przyjmowanie externów do korpusów kadetów i wydalanie ich z tychże, zależy od uznania dyrektorów korpusów, z warunkiem, iżby tak o przyjęciu jak i o wydaleniu externów donosili *niezwłocznie* naczelnikowi sztabu głównego zakładów wojskowo naukowych Jego Cesarskiej Mości. Młodzież, któréj sprawowanie się podług attestatu było mierném, nie ma być na externów przyjmowaną.

e) Po złożeniu examinu z 2éj klassy specjalnéj, externi mają być mianowani praporszczykami artylerji, saperów lub armji.

f) Po ukończeniu kursów teoretyczno specjalnych, dozwala się externom korpusów kadetów Petersburgskich i Moskiewskich przechodzić, *jeżeli tego życzyć sobie będą*, do klassy 3éj praktyczno-specjalnéj tegoż korpusu, a externom korpusów kadetów Konstantynowskiego i wszystkich gubernjalnych—*również jeżeli życzyć sobie będą* do klassy praktyczno-specjalnéj korpusu Konstantynowskiego, przyczém ci ostatni mają być przywożeni do Petersburga, również jak i kadeci korpusów gubernjalnych, *kosztem rządu.*

g) Z klassy 3éj specjalnéj, za postępy w naukach i dobresprawowanie się, awansować externów na praporszczyków gwardji, artylerji i saperów, oraz na poruczników armji, na zasadach przepisanych obecnie dla 3éj klassy specjalnéj.

h) Tym wszystkim, którzy przyjęci zostali do klas specjalnych na zasadzie attestatów szkolnych, mają służyć prawa do awansu do każdego z attestatów przywiązane, t. j. przez jakikolwiek bądź przeciąg czasu zostawać oni będą w klassach pomienionych, starszeństwo, przy awansowaniu ich na praporszczyków armji, ma się im liczyć od dnia, w którym otrzymaliby tenże stopień po wysłużeniu pewnego przeciągu czasu na prawach podpraporszczyków lub ochotników.

Każdy z nich, który złoży z powodzeniem examin, ma być awansowany na oficera na równi z kadetami, chociażby nawet przed terminem w attestacie jego wyrażonym, i to nie tylko do pułków armji, lecz także do saperów, artylerji i gwardji.

i) *Externi mają nosić nazwę: szlachty—podpraporszczyków, a nie szlachty—podoficerów,* i nosić mundur do tych stopni przywiązany.

Mają oni nosić mundur ogólny armji: pogonki czerwone gładkie; kask (z herbem i granatem, bez Nru z mosiądzu); sułtan i amunicja (pas i rzemień od szabli) czarne; ładownica taka jak w armji.

j) W Konstantynowskim korpusie kadetów ma być dawane externom stanu niezamożnego, stosownie do stopnia ich niezamożności (lecz nie wpierw jak *od 1 sierpnia 1858 r.*) na przedstawienie dyrektora korpusu i na skutek decyzji naczelnika sztabu głównego, — bądź obiad codzień, bądź obiad i ubranie, bądź nareszcie całkowite utrzymanie, t. j. mieszkanie, umundurowanie, bielizna, stół, słowem wszystko to, co daje się kadetom.

Uwaga. Ci, którym daje się utrzymanie całkowite, mają nocować w korpusie.

k) Przy awansowaniu externów na oficerów, dawać im wszystkim, na zasadach obecnie dla kadetów istniejących, środki dla sprawienia munduru i odbycia drogi do punktu, w którym stoją pułki, bataljony lub baterje, do których zaliczeni zostaną.

l) Przy awansowaniu externów na oficerów jazdy, żądać od nich należy takichże jak i od kadetów rewersów; w razie awansowania ich na praporszczyków gwardji, dawać niezamożnym coroczny zasiłek, na równi z kadetami.

VI. Z kapitału zapasowego (art. I.) mają być dawane zapomogi dla korpusów kadetów tak w stolicy jak i po gubernjach, w razie gdyby liczba externów pociągała za sobą pomnożenie obecnéj liczby oddziałów w klassach specjalnych,

---

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

— Nie, już mi nie ręcz, bo ja i tak temu nie wierzę, żebyś ty się wdawał w jakie polityczne konszachty. Ale chociaż temu nie wierzę, to ja przecież od ciebie odejdę. Przy człowiekubym został do śmierci, ale przy marszałku nie mogę, boś ty już nie jest taki marszałek, jak trzeba. Uderz się w piersi a sam mi to przyznasz. Jużeś ty nie jest cały przy twojéj sprawie, anoś się przepołowił na dwoje. Już się też poza siebie oglądasz. Już też i ja ci powiadam: Biada! — ale więcéj uczynić nie mogę. A więc niech Pan Bóg tobie pomaga a ja odchodzę.......

Przy tych ostatnich słowach zacnemu młodzieńcowi łzy się puściły z oczu. Stał oparty o stół środkowy i płakał. I tak ze łzami w oczach i w głosie, ręce wyciągnął do Bierzyńskiego i rzekł:

— Patrz Józefie! ja płaczę rzewnemi łzami za tobą, a przecież ciebie porzucam i idę tam, gdzie mnie woła sumienie. Czyż ty nie możesz także tak samo zapłakać i odejść?...

Ale Bierzyński tylko się na to zachmurzył. Spojrzał na to niespokojnemi oczyma i rzekł:

— Ale proszę cię, kochany Albinie, jeżeli masz trochę przyjaźni dla mnie, nie rób mi tego. Kiedy ci o to chodzi, abyśmy ztąd wyruszyli, toż to i tak nie zadługo się stanie. Jeszcze dni kilka, najwięcéj tydzień... Czyż i tego nawet nie zrobisz dla mnie?

— Nie. — odpowiedział Albin stanowczo.

— No więc czegóż właściwie chcesz? — spytał niecierpliwie Bierzyński.

— Chcę, — mówił Lenartowicz wyraźnie, abyś natychmiast kazał otrąbić pobudkę, za godzinę będziemy wszyscy gotowi, a za drugą już w marszu.

— Natychmiast? — zawołał na to marszałek, — ach! jakieś ty dziwaczny! Pomyśl tylko nad tem i powiedz, czy to być może. Czyż to można odchodzić z tak licznem wojskiem, nie wiedząc dokąd i po co?

— A co to na tem? pójdziemy tam albo ówdzie, gdziekolwiekbądź. Pójdziemy ku Sieradzowi i Warcie, gdzie jako słyszę, zbierają się regałowie i inne wojska. Albo pójdziem ku Jasnéj Górze, bo i tam ich nie braknie; albo ku Wieluniowi..... jako więc mówię, gdziekolwiekbądź, byleśmy tu nie leżeli! Cóż? nie przystajesz na to?

— Nie! to żadnym sposobem nie może być, odpowiedział Bierzyński.

— Więc bywaj zdrów! Bywaj zdrów, — mówił Albin, głęboko wzruszonym ale stanowczym głosem, — i na długo! a może też i na zawsze! bo w szczęściu już się nie obaczymy nigdy, chyba aż w jakiem wielkiem nieszczęściu!

To rzekłszy, pożegnał swego przyjaciela ręką i głową, i wyszedł ciężkim krokiem z namiotu.

Bierzyński patrzał za nim z zachmurzonem

...k niemniéj na utrzymanie externów w obozie.

VII. Konstantynowski korpus kadetów ma być ...niesiony do lokalów Pawłowskiego korpusu ...ów, jako dogodniejszych z powodu pozycji ...ernów, korpus zaś Pawłowski ma być prze... ...y do lokalów korpusu Konstantynowskiego.

... Dla wykształcenia wojennego externów, ... ukończyli kurs nauk w gimnazjach lub ...sytetach, zreformować z czasem (jeżeli na ... dalszego doświadczenia uznanem to będzie ...rzebne) i 2gi Moskiewski korpus kadetów ...wzór korpusu Konstantynowskiego.

IX. Do *wszystkich trzech wydziałów* Cesarskiej akademji wojennéj mogą być przyjmowani oficerowie, którzy złożą examin przepisany bądź do kursu teoretycznego, bądź wprost do praktycznego, a nawet dozwala się im składać examin ostateczny, *w każdym razie z nadaniem im praw, służących oficerom, którzy pobierali nauki w akademji wojennéj.*

Uwaga 1. Oficerowie mogą być przyjmowani do akademji wojennéj *sztabu jeneralnego* nie inaczéj, jak po wysłużeniu dwóch lat we froncie w stopniu oficerskim.

Uwaga 2. Przyjmowanie do oddziału Geodozyjnego Akademii sztabu jeneraluego, pozostaje na dawnych zasadach.

X. Wszystkie reformy wewnętrzne, mają być dokonane przez Naczelnika sztabu głównego, na mocy władzy Najwyżej mu danéj, *bez najmniejszego obciążania przytem skarbu Państwa jakiemikolwiek nowemi wydatkami, w razie zaś gdyby znaczne zwiększenie się z czasem liczby externów wymagało otwarcia w klassach specjalnych nowych oddziałów, wówczas na każdy takowy oddział, Skarb Państwa ma assygnować po 2500 rs. rocznie.*

XI. Na zasadzie wszystkich powyższych warunków mają być z czasem rozwinięte projekta etatów, stosownie do tego jak doświadczenie wskaże; projekta takowe mają być oddane pod zatwierdzenie Najwyższe.—i

XII. Wszystkie *reformy* powyższe zacząć wprowadzać w wykonanie w przyszłym roku szkolnym, t. j. od 1go sierpnia 1857 r.

O takowéj woli Najwyższej podaje do wiadomości Zakładów Wojskowo-Naukowych.

Podpisano: Naczelnik sztabu Głównego J. C. Mości w Zakładach Wojskowo-Naukowych, Jeneral-adjutant, *Rostowcow.*

ROZKAZ

DO ZAKŁADÓW WOJSKOWO-NAUKOWYCH.

w St. Petersburgu 6 stycznia 1857 r. (*N.* 2348).

Na mocy zasad Najwyżej podanych i ogłoszonych w rozkazie do Zakładów Wojskowo-naukowych z 18 grudnia r. z. za Nr. 2343, oraz jako dopełnienie tegoż rozkazu, Najjaśniejszy Cesarz z zezwolenia Najjaśniejszej Cesarzowej Alexandry Fedorówny, Najdostojniejszéj Opiekunki Alexandrowskiego korpusu kadetów dla małoletnich, Najwyżej rozkazać raczył:

Alexandrowski korpus kadetów dla małoletnich zwinąć.

a) Dzieci które na mocy łaskawego prawa (1), kwalifikują się do pobierania w tym Zakładzie wychowania, mają być odtąd *wychowywane wśród rodzin*, na co wydawane będą (od lat 6ciu do 10ciu) coroczne zapomogi z sum pozostałych na skutek zwinięcia korpusu Alexandrowskiego.

b) Zapomogi te Najmiłościwsze mają wynosić po 300 rs. lub mniej, podług przepisów osobnych, które mają być ułożone i poddane w swoim czasie, pod ostateczną decyzję Najwyższą.

c) Rodzicom i opiekunom dozwala się obracać wydawaną im zapomogę bądź na wychowanie domowe dzieci, bądź na opłatę za nich w Zakładach Naukowych Skarbowych lub prywatnych, stosownie do ich uznania.

d) Dzieci wychowane kosztem takich zapomóg nie będą miały dla wydziału Zakładów Wojskowo-Naukowych żadnych obowiązków.

e) Summy na zapomogę takową mają być wydawane ze sztabu głównego J. C. Mości, w tym celu mają być sporządzone w sztabie osobne spisy kandydatów i łaska ta udzielana na skutek osobnych rozkazów J. C. Mości, przyczem mają być wymienione po imieniu wszystkie dzieci, których kolej nadeszła lub ktore na skutek uznania Najwyższego mają z łaski takowéj korzystać.

f) Dzieci takowe przyjmować, po dojściu przez nie do lat 10ciu do korpusu na koszt rządu, jeżeli rodzice lub dobroczyńce ich tego życzyć sobie tego będą.

Podając tę wolę Najwyższą do wiadomości Zakładów Wojskowo-Naukowych, rozkazuję zaniechać odtąd przyjmowania prośb o przyjęcie do Alexandrowskiego korpusu kadetów dla małoletnich.

Podpisał: Naczelnik sztabu Głównego J. C. Mości w wydziale Zakładów Wojskowo-Naukowych, Jeneral-adjutant, *Rostowcow.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Najjaśniejszy Pan, Najmiłościwiej przeznaczyć raczył dla rozdzielenia między biednych, którzy podali do Jego Cesarsko-Królewskiej Mości prośby o wsparcie rs. 10,000.

— Najjaśniejsza Cesarzowa i Królowa, z powodu pobytu Swego w Warszawie, Najmiłościwiej przeznaczyć raczyła summę rs. 10,000 na tutejsze zakłady dobroczynne.

(1) W Rozkazie Najwższym z d. 1go stycznia 1845 r. postanowiono:

Przyjmować do Alexandrowskiego korpusu kadetów.

1) Synów wszystkich poległych sztab i ober-oficerów.

2) Synów wszystkich urzędników wojskowych i cywilnych, zmarłych nagle na służbie.

3) Synów osób, które zostają lub zostawały pod opieką Komitetu, ustanowionego Najwyżej 18go sierpnia 1814 r.

4) Sieroty zupełne.

5) Synów sztab-oficerów zmarłych.

6) Synów sztab-oficerów owdowiałych.

Najjaśniejszy Pan, w skutku najpoddańszego przedstawienia zarządzającego ministerstwem oświecenia narodowego, uczynionego po poprzedniem porozumieniu się z JO. Xięciem Namiestnikiem Królestwa, raczył w dniu 11 sierpnia r. b. Najwyżéj zezwolić na powiększenie w uniwersytetach Cesarstwa liczby prawnych stypendjów Królestwa Polskiego z 20tu do 40tu, ażeby można było wysyłać do uniwersytetów corocznie po 10 wychowańców, w celu dostarczenia Królestwu większéj liczby urzędników sądowych z wyższem uniwersyteckiem ukształceniem i ażeby stypendja mogły być udzielane nie tylko synom urzędników, lecz i osób innych stanów, szczególnie szlachty, którzy ukończyli z pożytkiem kurs nauk gimnazjalnych a nie posiadają środków do dalszego kształcenia się w uniwersytetach.

— Rada administracyjna, na posiedzeniu z d. 9 (21) sierpnia r. b. udzieliła Alfonsowi *Welke*, patent na wolno-praktykującego budowniczego klassy 1éj.

— Rada administracyjna, na posiedzeniu z dnia 23 sierpnia (4 września) r. b. udzieliła Willjamowi *Siemens* inżenjerowi pruskiemu w Londynie zamieszkałemu, list przyznania na wprowadzenie do Królestwa, patentowanego w Prusach pod d. 20 marca (1 kwietnia) 1854, na lat pięć, wynalazku nowego systematu machin parowych z parą przegrzaną i ciągle odgrzewaną, który to list ma trwać do d. 20 marca (1 kwietnia) 1859 r.

— Pan Krosso, który w porze letniéj dawał przedstawienia akrobatyczno-gimnastyczne i obrazy z żywych osób w ogrodzie zwanym Foxal, rozpocznie szereg takichże przedstawień w rajtszuli ogrodu Saskiego przy ulicy Królewskiéj, w przyszłą sobotę t. j. dnia 5 (17) b. m. przeznaczając dochód z pierwszego przedstawienia na korzyść starców i kalek pod opieką Warszawskiego towarzystwa dobroczynności zostających.—Bliższe szczegóły afisze dzienne ogłoszą.

Korrespondencja Kroniki.

Kowno.

(Ciąg dalszy.)

Ponieważ to jest tylko korrespondencja, nie mogę rozprawiać o wszystkich spostrzeżeniach, jakieby dały się uczynić w społeczeństwie, poczynającem uważać ukształcenie za obowiązek bezwarunkowy — wspomnę tym razem tylko o pewnéj chorobie, która bodaj czy nie poczyna grasować w szeregach literackich, bardzo ważnych i wydatnych przy dzisiejszych dążeniach większéj części naszego ogółu. Prawie wszyscy widzą tę chorobę, mało kto jednak chce na nią zwrócić całą swą uwagę, chociaż nie wiem czy może być przedmiot potrzebujący większéj uwagi nad to, co poczyna się objawiać w niektórych piastunach słowa publicznego.

Jeżeli społeczeństwo kształci się, jeżeli nauka dlań staje się koniecznością, wydatniejsze w niem indywidua naukowe jaśnieć już muszą nietylko nauką, nietylko słowem, ale dążnościową myślą i czynem. Cyliż w takiem społeczeństwie godność człowieka powinna iść na równi z godnością autora? W społeczeństwie, w którem myśl zaczyna

---

czołem i niepewnemi oczyma — lecz milczał.

Po jego odejściu rzucił się w krzesło i zapadł w głębokie zamyślenie. Przez długą chwilę był jakby martwym zupełnie. Na jego bladéj, posępnéj twarzy nie widać było żadnego ruchu, jego wpół przymrużone oczy patrzały nieruchomie przed siebie, tylko z piersi ściśnionéj wydobywały się czasem, całą siłą stłumiane, lecz przeto tylko o tyle głębsze i boleśniejsze, westchnienia. Zdawało się, jakby w téj chwili passował się z samym sobą, jak gdyby trawił w sobie ból jakiś, albo szukał na niego lekarstwa.

Wszakże ta walka nie trwała długo.

Wkrótce bowiem młody marszałek wstał raźnie z krzesła, otrząsł się jakby z chmury jakich owadów, które go obsiadły i ożywioną, chociaż dziwnie surową twarzą wyszedł przed namiot.

W kwadrans potem cała obozowa starszyzna była zgromadzona u niego na radę wojenną, — w drugi kwadrans ta rada zamieniła się w sądy — a w pół godziny potem rozstrzelano jednego żołnierza, a dwóch pardonowano na placu...

Bezpośrednio po exekucji marszałek zebrał oddział konnicy, z kilkuset ludzi złożony, i wyszedł z obozu. Nikt nie wiedział dokąd idzie i po co. Ale musiał zapewne wiedziéć o tem marszałek. Szedł bowiem prosto przez wieś Gozdawkę, a pominąwszy dwór, skręcił polową drogą na lewo i zdawał się miéć zamiar dotrzeć do kawałka staréj dębiny, która należała do jednéj z wiosek bydgoskiego starosty. Dotarłszy do niéj, napadł tam na setkę dragonów, która była nieprzyjacielskim podjazdem. Napadł, zgonił, obsaczył i wyciął do nogi. Kilkunastu tylko uszło niechybnéj śmierci, którzy zdołali się pierwéj wymknąć na pole, zanim ich oskrzydlono. Ci zanieśli wieść swoim wodzom, jak daleko sięgają ramiona Bierzyńskiego obozu...

Po tem krwawem i tak dosadnem zwycięztwie zdawał się Bierzyński miéć jeszcze jakieś dalsze zamiary, bo wyjechał był sam na najwyższy pagórek i ztamtąd się po okolicy rozglądał...

Ale już podczas potyczki zaczęły się były odzywać straszliwe wichry, szumiąc i jęcząc nad głowami walczących. Niebawem wichry opuściły się niżéj i powstała najokropniejsza burza a z nią jakby potopowa ulewa. Wkrótce wszakże burza ustała, niebo się obciągnęło jednostajnemi chmurami, a ulewa się zamieniła w deszcz kroplisty, spadający pionowo i gęsto. Bierzyński, wiodąc ze sobą zdobyte konie nieprzyjacielskie, o samym zmroku, wjeżdżał z powrotem do swojego obozu, — stała już wszędzie woda po nizinach i rowach a przemokli do nitki żołnierze, patrząc na bańki formujące się z kropel deszczowych na wodzie i przypominając sobie, że św. Jakób za progiem, wróżyli ztąd długie słoty i wylewy...

KONIEC TOMU II-go.

dopiero się budzić, nie mając jeszcze nawet form, w które mogłaby się kunsztownie przelać, bezwątpienia przykład bezpośrednio najwięcéj działać może, przykładem tu wszyscy będą zniewoleni do przyjęcia ukształconego słowa; w społeczeństwie zaś ceniącem słowo tyle co czyn, przykład jest mniéj ważną rzeczą, bo tu już potrafią z każdego słowa, bez względu zkąd ono wyszło, wyciągnąć dla siebie naukę i zbawienie. Prawda, że takie jak ostatnie społeczeństwo, obejść się może bez przykładu: bo też tu słowo i czyn jedno znaczą, bo tu nie pojmują przewodnika, któregoby czyny były w sprzeczności ze słowem i głośną myślą jego, tu nie pojmują rozbratu słowa z czynem. Popatrzmy na siebie, a uznamy, że bynajmniéj na tych krańcach oświaty nie jesteśmy: daleka jest od nas gburowatość, daleka idealność — jesteśmy wpośrodku, to jest przygotowani do przyjęcia słowa, któreby nas w najwłaściwszą stronę zwrócić potrafiło, ale znowu nie tak mądrzy i święci, abyśmy nie mieli kaznodziei niegodnych imienia człowieka. Do równoczesnego uwielbienia autora, z poniżaniem jego człowieczeństwa, potrzeba społeczeństwa bez żadnych namiętności, społeczeństwa oczyszczonego ze wszystkich zależności tyczących się rozumu, który u naszego ogółu nigdy prawie oddzielnie z sercem nie chodzi. U nas zaś namiętność, osobistość, gra ważną rolę we wszystkich sądach, u nas instynktownie żądają zgody słowa z czynem, a gotowi gardzić autorem, jeśli równocześnie gardzić mają jego szpetnemi, choć tylko obyczajowemi postępkami.

Prawie powątpiewać też można o istnieniu u nas człowieka, zdolnego wydać wyrok najsprawiedliwszy, bez żadnego cienia osobistości, lecz nie téj osobistości zaściankowéj, rodzącéj się nagle w jednéj chwili i przechodzącéj w namiętność, ale osobistości wypływającéj z zestosunkowania sądzonego i sędziego, z ich sympatjami i celami dla ogółu. Wpływy takiéj osobistości mogą być małoznaczące, zmieniające zaledwie formę, a nie już treść wyroku, zawsze jednak będą one wdzięczne dla obwinionego, dla którego mamy skłonność obywatelską.

W naszéj literaturze użalamy się na brak krytyki bezstronnéj — prawda, skarga ta jest słuszną, ale czy dość wczesną? Krytyka właściwa to sąd o autorze, bez względu na człowieka. Krytyk powinien tylko widzieć mistrza, co stworzył dzieło; dla niego człowiek jest rzeczą podrzędną, a nazwisko autora chyba dla tego tylko wspominać musi, aby dzieło nie zaginęło, mając właściwą swą cechę. Takim krytyk być może, jeżeli obojętny na ogół, na społeczeństwo, które jego i autora otacza, dzieło poddaje pod wyłączne prawa swego pojęcia o sztuce, która w takim razie, dla takiego krytyka, istnieje tylko dla sztuki. Lecz krytyk wielbiciel sztuki, a będący zarazem pośrednikiem pomiędzy publicznością a autorem, musi jednéj i drugiéj stronie zadość uczynić: oddaje sprawiedliwość autorskiemu talentowi i mimowoli opinuje w autorze człowieka. U nas więc żaden prawie krytyk literatury bieżącéj, wpływowéj, nie może sądzić oddzielnie autora a oddzielnie człowieka; bo w takim razie sztuka dla sztuki istniećby musiała dla ogółu, co dla nas jest rzeczą jeszcze niemożliwą. A jeżeli krytyk znając autora nie zna człowieka, robi sobie o tym ostatnim pojęcie zgodne z dziełem, co nietrudne do wykonania, przy dzisiejszéj skłonności autorów do bicia się w piersi i spowiedzi publicznéj, przy któréj zasada Buffona: *le style c'est l'homme*, jest doskonałym, a bodaj czy nieomylnym przewodnikiem, do poznania w autorze rodzaju człowieka. Taka krytyka nie wiem czy zawsze słusznie nazwana stronną, wychodzić często musi z granic czysto literackich, a zjawia się na scenie opinji publicznéj, do któréj jak i do krytyki (?) mamy wszyscy niczem niepowściągniony pociąg. A rzecz tę tak uważając, przypuścić musimy, że na *nieosobistą* krytykę czas jeszcze nie przyszedł, że krytycy będącu nas stróżami słowa, stróżami myśli, są zarazem stróżami czynu.... Krytyk nie jest sędzią, przedewszystkiem obwarowany prawami, które mu nieraz każą powątpiewać o własnem przekonaniu, ale jest obrońcą autora, z którym tak się obchodzi, aby to co rzeczywiście jest w nim szlachetnego, nie zostało obrażone wyrokiem wydanym za jedno złe, ale sprzeczne z naturą obwinionego. Taki stan u nas sądu literackiego, nie powiem żeby był smutny i godny pożałowania: raz, jest dobry, bo wypływa wprost z usposobienia ogółu ukształconego, który wszystkiego chce sądzić o jednem; powtóre, dowodzi, że dążymy do tego, aby społeczeństwo przedewszystkiem uczynić uczciwem i szlachetnem, a potem mądrem i filozofującem.

Te osobistości pojawiające się w sądach, najlepiéj dowodzą, jak pragniemy zniszczyć wszelką szarlatanerję słowa, dowodzą, że tkwi w nas przekonanie o słowie, które dopóty będzie marnowane, dopóki rodzić się będzie z naniesionego na rolę literacką *przypadkiem*, *losem* lub *potrzebą* ziarna, nie zaś z drzewa, które od wierzchołka swego aż do korzenia przejęte jest zdrowiem i niczem niezłamaną siłą.

Bezwątpienia pragnienia i dążenia ogółu do tego, aby autor z człowiekiem chodził w parze, aby słowo było w zgodzie z czynem, są ciągłe a bardzo naturalne, bo każdy człowiek przynosi je z sobą wpośród społeczeństwa; lecz i drugi akt, dążenia do uwielbienia sztuki dla sztuki, nie jest nam obcy, nie jest wstrzymany, z tą różnicą, że sztuka dla nas jest naraz i celem i środkiem. Wieleż to arcydzieł w naszéj literaturze, odebrawszy laury jakie dają się tylko arcydziełom sztuki, były i są dla nas przeważnemi środkami? wieleż to mamy arcydzieł, z których wyzierają autor i człowiek naraz? Jest wprawdzie kółko utrzymujących, że sztuka jest tylko celem dla nas, że sztuka dla sztuki u nas wyłącznie istnieje; śmiem jednak sądzić, że utrzymują to tylko, że chcą być wiernymi raz powziętym zasadom. Piękne słowo bywa u nas należycie oceniane, a że aby toż słowo nie przebrzmiało, aby zostało żywotną pamiątką, złożoną nie na półce bibljoteki, ale w sercu ogółu, potrzeba do tego protekcji ze strony człowieczeństwa autora — to już nasza czasowa potrzeba, to nasze przygotowanie.

Dziś kiedy słowo, kiedy literatura znajduje tylu uprawiaczy różnego pierza, nie można odrazu odgadnąć, czy zbliżamy się do tego, że słowo będzie coraz godniéj piastowane, czy też błądzimy po manowcach niepewności przekonań. Szeroka rzeka rozlana przed nami, trzeba ją dobrze zgruntować i zbadać, aby można powiedzieć, że w niéj nie ma chwastów i gadzin, które czystą wodę zdolne są zmienić w cuchnące bagno. Gdybyśmy wprost od siebie powiedzieli, że w naszych literackich szeregach jest dużo podejrzanéj nobilitacji autorskiéj, a jure caduco miałoby na tem polu dużo do czynienia, ściągnęlibyśmy może na siebie nie małą odpowiedzialność za to, że w piasku według innych szczerozłotym, my widzimy dużo obcego, mniéj szlachetnego minerału; pozbywając się więc własnych dowodzeń, ograniczam się na wnioskach, a dowodzenia zastępuję faktami. Literatura czerpiąca swój żywot z żywota ludu w którym się rozwija, oddziaływać nań musi koniecznie i to oddziaływanie nie jest bynajmniéj tajemniczym wpływem, owszem jest widomym związkiem między autorami a czytelnikami. Każdy puls życia narodowego, każdy zwrot życia ludu przychodzącego do samodzielności myśli, odbić się musi w literaturze bieżącéj, jeśli ta nawzajem zdolna jest wskrzesić uśpione na chwilę idee i wzbudzić zajęcie żywe, ciągłe, do tego wszystkiego co jest dziełem myśli wyższéj, natchnionéj, nie koniecznie czasowemi okolicznościami. Jeśli tak jest, nie możemy się pochwalić, aby dzisiejsza nasza literatura biorąc ją od bieguna do bieguna, była silnie wpływową na ogół; aby kierunek jaki autorowie niektórzy chcą nadać społeczeństwu, łatwo się przyjmował, aby każde słowo wyższe, każda myśl ważna, potrafiły budzić czyn i naśladownictwo, przeciwnie z boleścią widzimy, jak ogół obojętnieje na wszystko co z pod pióra wychodzi, jak z lekceważeniem przerzuca stosy książek, jakie niezmordowanie drukarnie wydają; patrzą wszyscy na wszystko z równą ciekawością, czytają, rozprawiają, ale w rezultacie bawią się tylko wszystkiem, spotykając mało dzieł, które potrafią budzić żywą, długotrwałą a konieczną dla literatury wpływowéj sympatję. W braku arcydzieł któreby mogły przeważnie działać na wyobraźnię ogółu, jeśli mamy wierzyć we wpływ literatury obecnéj na obyczaje, potrzeba oprócz wielu względów tyczących się talentu, aby autor był wszędzie człowiekiem. Bo ogół przeczuwa powołanie pisarza, żąda od niego czegoś więcéj nad barwę słowa, chce w nim człowieka; wierzy więc mu tylko do czasu, a gdy się kilkakrotnie zdradzi, odrzuca wszystko, wątpi o wszystkiem i kierując się według swego pojęcia, ani myśli poddać się wpływom słowa, uważając je za zabawkę, za praktykę mniéj więcéj spekulacyjną.

(*Dokończenie nastąpi.*)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Berlin 11 Października. Nadzwyczajny dodatek do tutejszego *Staats Anzeiger* zawiera bulletyn o stanie zdrowia Jego Królewskiéj Mości, podpisany dnia tegoż o godz. wpół do 9éj rano, według którego symptomata kongestji do głowy, które od kilku dni dają się postrzegać, widocznie ustępują. Ostatnia noc była bardzo spokojna, jednak Król obudził się znużony, i w stanie niejakiego gorączkowego rozdrażnienia. (*N. P. Z.*)

ANGLJA.

Londyn 8 Października. Londyn przybrał wczoraj ponurą fizjognomję, jaką miewa zwykle w niedzielę, był to bowiem jak wiadomo dzień skruchy narodowéj.

Z żalem przychodzi nam powiedzieć, że massa ludzi nieobjawia bynajmniéj uczuć jakieby przystały podobnéj uroczystości. Robotnicy są tego zdania, że władze postąpiły nierozmyślnie, narażając ich na stratę zarobku całego dnia, a negocjanci i różnorodni ludzie interessów, ganią administrację, że dla zastosowania się do dawnego zwyczaju, niezgadzającego się wcale z dzisiejszemi ideami, zakłóciła ich operacje.

Z drugiéj strony znowu, mnóstwo jest takich ludzi, którzy najszczerzéj są wdzięczni arcybiskupowi Canterbury, że ze szkodą biur i innych zakładów, dał im dzień próżnowania wcale nieprzewidziany.

Ci ostatni jednak w porównaniu z innemi stanowią nieliczną mniejszość, a jeszcze mniejszą jak się obawiamy będzie liczba tych, którzy dzień wczorajszy przepędzili w uczuciach jakich wymagała ta uroczystość.

Ale jednakże w Anglji bardzo jest wiele ludzi przekonanych szczerze, że nieszczęście jakie dotknęło Anglją, jest karą zesłaną od Najwyższego, który swoje nieukontentowanie objawił przez powstanie indyjskie.

Ci to ludzie łącząc się z temi, którzy sądzili, że obowiązkiem ich jest dać przykład skruchy i pobożności (choćby jéj wcale nie mieli), napełniali wczoraj wszystkie kościoły.

Sławny kaznodzieja x. Spurgeon, którego słowa tak wysoki posiadają dar wzruszenia wyższych i średnich klass społeczeństwa londyńskiego, korzystał z téj sposobności, aby wystąpić z kazaniem w pałacu kryształowym w Sydenham i niezmierne tłumy zgromadziły się tam dla słyszenia go. We wszystkich kościołach kaznodzieje starali się zachęcać do hojnych datków, dla funduszu wsparcia ofiar powstania w Indjach.

Chcielibyśmy wierzyć, że wszyscy kaznodzieje którzy wczoraj przemawiali, mieli odwagę do odkrycia prawdy względem moralności kwestji indyjskiéj. Znalazło się między niemi wielu takich, którzy powiedzieli ludowi słowa, których się niechętnie słucha, ale większa część poprzestała na roztrząsaniu powstania w Indjach ze stanowiska jego religijnéj natury.

Nie można zaprzeczyć, że to była dobra sposobność utworzenia opinji publicznéj względem spraw indyjskich, bo lud angielski *en masse* dotąd jest niesłychanie ślepym i nieświadomym tego wszystkiego co dotyczy tych posiadłości angielskich.

Nic dziwnego zatem, że wpadamy w nieprzebyty chaos, skoro tylko chcemy utworzyć sobie, stosownie do rozchodzących się opinji, wyobrażenia o przyszłym losie Indji. Jakoż jedni ogłaszają konieczną potrzebę zupełnego wytępienia żywiołu krajowego; drudzy żądają nieustannéj okupacji militarnéj; trzecia kategorja ludzi, chce zupełniejszego ujarzmienia krajowców.

Ale nie na tem kończą się niezgodności opinji. Jedni utrzymują, że nowe klęski są karą Bożą na rząd, który nie umiał nawracać Indjan i mahometan do chrystjanizmu, inni przeciwnie oskarżają naszych missjonarzy, że zanadto rozwinęli swoją gorliwość, i zarzucają urzędnikom cywilnym i wojskowym, że powagi swojéj używali na posługę dzieła prozelityzmu. Ta niezgodność opinji podzieliła naturalnie publiczność na dwa obozy, z których jeden utrzymuje że nie inaczéj wolno nam będzie zająć Indje, jak pod warunkiem nawrócenia ich w zupełności na wiarę chrześcjańską, a drugi który twierdzi, że dzieło nawrócenia, powinno być w zupełności zostawione tylko naturalnym wpływom.

Gdyby wszyscy mówcy i dziennikі, mówiący i piszący o tem, mogli się między sobą porozumieć, powinniby dać do zrozumienia całéj Anglji, że najlepszym środkiem nawrócenia Indjan, byłoby im

536

przedstawić chrystjanizm w szlachetnéj i pociągającéj postaci,—w naszéj polityce, naszych prawach, naszéj moralności i w sposobie, jak zwycięzcy, postępować winni ze zwyciężonemi.

Dotychczas chociaż przez zaprowadzenie innego porządku rzeczy w Indjach, zastąpiliśmy wielu chwalebnemi instytucjami niegodziwą administrację krajowych xiążąt, nasze postępowanie polityczne jako narodu rządzącego i postępowanie prywatne anglików w Indjach, prawie wszędzie przedstawiały uderzającą sprzeczność z zasadami chrystjanizmu, który chcemy narzucić podbitym ludom.

Na teraz oburzenie wzbudzone przez okrucieństwa popełnione przez sypojów, przemaga jeszcze wszystkie inne uczucia, ale powoli rozwaga znajdzie miejsce w sercu narodu, i lud angielski który w ogóle biorąc jest ludem dobrym i litościwym, chociaż wiele złego dzieje się w jego imieniu, otworzy oczy na światło i nie można wątpić, że wtedy postąpi on względem indjan z większą sprawiedliwością, niżby można się spodziewać po dzisiejszych krzykach oburzenia.

— Paropływ *Indus* pod dowództwem kapitana Evans, przybył wczoraj do Southampton, z większą częścią poczty z Indji i Chin. Opuścił on Alexandrję w dniu 23 Września, Maltę w dniu 27 Września, a Gibraltar w dniu 2 b. m.

Indus przywiózł 184 passażerów między którémi znajduje się pewna liczba z Kalkuty, Madras i Bombay.

Jak tylko ogłoszono zbliżenie się tego statku, wielkie mnóstwo ludzi udało się nad brzeg pomimo okropnéj niepogody, jedni dla przyjęcia przyjaciół i krewnych, drudzy dla ofiarowania pomocy tym, którzyby tego potrzebowali, inni nakoniec przez ciekawość, aby zobaczyć rannych zbiegów z Indji: ci ostatni zostali zupełnie zawiedzionemi w oczekiwaniu, bo między passażerami było tylko dwóch, którzy otrzymali rany od powstańców i rany te nie były widoczne. Jednym jest porucznik Chapman, młodzieniec 19to letni, raniony kulą w twarz pod Benares, drugim kapitan Montague, który stracił dwoje dzieci, które umarły z głodu uciekając Gangesem z Allahabad. Ten oficer na miesiąc przed powstaniem znajdował się na najświetniejszym balu jaki kiedykolwiek miał miejsce w Cawnpore, wydanym przez Nena Sahiba, na który ten potwór zaprosił mnóstwo osób, które później kazał zamordować.

Passażerowie opowiadają, że p. Brown officer armji angielskiéj, jedyny jak się zdaje człowiek, który uszedł z życiem z rzezi w Cawnpore, dostał wściekłego pomieszania zmysłów. Sądzą, że miss Goldie młoda dama angielska cudnéj piękności, którą Nena Sahib zachował dla swego haremu, żyje dotąd.

Małżonka lorda majora Londynu, w towarzystwie dwóch swoich synowców (synów pułkownika Finnis, poległego w pierwszych dniach powstania) tudzież pana majora z Southampton i miejscowego komitetu wsparcia, udała się na pokład paropływu *Indus*, ale na szczęście pomoc tych dobroczynnych osób okazała się tym razem niepotrzebną. (*Indépendance Belge*)

C H I N Y.

Pays otrzymał prywatny list z Macao 10go sierpnia pokazujący w całem świetle charakter władz chińskich. Wspomniony dziennik francuzki tak się wyraża w téj mierze:

W dniu 9tym sierpnia portugalska lorcha *Amazona* o sześciu działach, przybyła od południowego brzegu i przywiozła tu exemplarz proklamacji wydanéj przez vice-króla Kantonu do ludności południowych zostających pod jego władzą.

Ten dokument jest tkanką samych kłamstw. Vice-król który zna doskonale wypadki w Indjach i powód udania się wojsk angielskich do Kalkuty, oświadcza że jego taktyczne rozporządzenia i widok armji chińskiéj tak licznéj jak liście na drzewach, przestraszyły barbarzyńców cudzoziemskich i skłoniły ich do oddalenia się z Chin. Dodaje że nowa flota chińska ma wkrótce ukazać się i rozproszyć okręty nieprzyjacielskie. Proklamacja kończy się grubjańskiemi zarzutami przeciw wszystkiem cudzoziemcom bez różnicy i zapowiedzeniem nowego nadzwyczajnego podatku na utrzymanie wojska Cesarskiego, który ma być zapłacony w ciągu dziesięciu dni po otrzymaniu téj proklamacji, pod najsurowszą karą. Oprócz tego podatku w pieniądzach, ma być pobierany podatek w naturze, to jest z każdéj wsi pewna znaczna ilość miar ryżu i pszenicy.

Środki tego rodzaju ciągle ponawiane, w rezultacie sprowadzają zniszczenie kraju. Okazują one prócz tego złe usposobienie władz cesarskich nietylko względem anglików ale i względem wszystkich w ogóle cudzoziemców. (*Neue Pr. Zeit.*)

F R A N C J A.

Paryż 9 Październ. Moniteur ogłosi wkrótce zwinięcie obozu, które uzupełnione zostanie w poniedziałek. Z prywatnéj korrespondencji dowiadujemy się, że dwa bataljony strzelców pieszych i kompanja inżynjerji, mieszcząc się naprzemian w Chalons i pod namiotami, trzymać będą straż obozu przez całą zimę.

Oprócz korzyści wojskowéj, nauka historji i archeologji będzie miała nie jeden użytek z założenia obozu pod Chalons. Rozmaite starożytności rzymskie znalezione przy kopaniu, w miejscu gdzie był obóz Attyli, zostaną przesłane akademji napisów i pięknych nauk.

Depesza z Jassy donosi, że dywan mołdawski zgromadził się w d. 6 b. m. Ponieważ posiedzenia dywanu naznaczone są na piętnaście dni, można więc spodziewać się, że konferencja mająca w Paryżu ostatecznie uregulować tę sprawę, będzie się mogła odbyć w listopadzie r. b.

— Rozchodzi się znowu pogłoska o podróży Cesarza do Marsylji a następnie do Algierji, ale w ogóle nie przywięzują tu do niéj żadnéj ważności.

— Powszechnie dziś sądzą, że kara zawyrokowana przeciw kapitanowi Doineau, zostanie złagodzoną. Sprawa ta jest w rękach Jego Cesarskiéj Mości.

— Wspominaliśmy dawniéj o kolossalnéj figurze Najświętszéj Marji Panny, która ma być postawioną na tak zwanéj skale Kornela pod Puy. Statua Najświętszéj Panny którą dziś według modelu pana Bonasieux modelują pp. Fournier ojciec i syn w Givors, w takiéj wielkości jak ma być ze spiżu odlaną, jest na 16 metrów (27 łokci) wysoką. Postać Matki Boskiéj stoi na kuli przedstawiającéj świat, około któréj obwinięty jest olbrzymi wąż, a Najświętsza Panna głowę jego depcze. Na prawéj ręce trzyma Pana Jezusa który błogosławi miastu. Wąż jest na 17 metrów (29 łokci) długi. Model z gipsu waży 80,000 funtów, a odlew ze spiżu ważyć będzie 100.000 ft. Poświęcenie tego posągu nastąpić ma w dniu 8mym września przyszłego roku, w święto Narodzenia Najświętszéj Marji Panny. Zapewniają że Cesarz i Cesarzowa zamierzają być obecnemi na téj uroczystości. Pan Fournier przedstawił także arcybiskupowi paryzkiemu i rządowi plan statuy Stéj Genowefy patronki Paryża. Posąg ten na 150 metrów (260 łokci) wysoki, ma być postawiony na wzgórzu Montmartre.

— Słychać tu że dom Rothschild przesłał angielskiemu towarzystwu w Indjach niezmierną summę pieniędzy. Zarazem mówią że znakomici bankierowie paryzcy z niezwykłą ostrożnością postępują przy akceptowaniu wexli na Londyn, obawiają się bowiem że przesilenie pieniężne w New-York, silnie oddziaływać może na targ londyński.

— Pogłoska o bliskiem usunięciu się hr. Buol, od kilku dni krążąca w tutejszych salonach i powtarzana w prassie europejskiéj, coraz więcéj nabywa stanowczości.

Dużo tu uskarżają się na trudności i zawady jakie Austrja stawia gdzie tylko może przeciw rozwojowi interessów materjalnych innych krajów Europy. Zaledwie kommissja między-narodowa któréj powierzone zostało wypracowanie projektu stałego mostu na Renie w bliskości Kehl, pomimo opozycji Austrji zatwierdziła jednozgodnie to wielkie przedsięwzięcie, już zaraz Austrja wywołuje nowe trudności na drugim końcu Europy, na niższym Dunaju.

Dowiadujemy się ze źródła zasługującego na zaufanie, że Austrja podpisawszy zupełnie niechętnie traktat ogłaszający wolność żeglugi na Dunaju, zabroniła obecnie kapitanom statków towarzystwa austrjackiego przyjąć na pokład lub pomagać w jakikolwiek sposób, inżynjerowi pruskiemu, który z mocy traktatu paryzkiego kieruje robotami koło amelioracji ujść téj rzeki.

Kommissja między-narodowa zamierzała w towarzystwie inżynjera pruskiego udać się w górę Dunaju z Galaczu do Belgradu, zamierzając ponowić badania towarzystwa francuzko-dunajskiego, ale w tém wystąpiło *veto* austrjackie.

Kommissja jednak i inżynjer pruski nic na tem nie stracą, bo dowiadujemy się że dwa parołpływy francuzki i rossyjski weszły na Dunaj, oddając się pod rozporządzenie członkom téj kommissji. Prócz tego inżynjer pruski zyskał przez to opóźnienie, dzielnego i użytecznego towarzysza, kapitana Magnan, który przybył aby uorganizować służbę towarzystwa francuzko-dunajskiego.

— Kancellarje dyplomatyczne żywo pragną oświadczenia się rządu szwedzkiego przeciw skandynawizmowi. Ale czy nowy rząd uzna za stósowne wystąpić z tą deklaracją? Wątpimy bardzo. To pewna że zgromadzenie rękodzielników duńskich, szwedzkich i norwegskich, odbywające się obecnie w Sztokolmie, bardzo nieprzychylném okiem widziane jest przez ludzi politycznych. Duszą tych wszystkich zgromadzeń jest skandynawizm. (*Ind. Belge.*)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Bułharynowie Joachim i Paweł oby. z Grodna nr 634, *Ciemniewski* Seweryn ob. z Gołotczyzny nr 625, *Dąbrowski* sztabs-kapitan z Żytomierza nr 580, *Krystopolski* Paweł kapitan z Petersburga nr 500, *Łempicki* Adolf oby. z Zygier nr 556, *Moszczyński* Walenty ob. z Krzymowa nr 634, *Rzewuski* Teodor ob. z Cesarstwa nr 556, *Szczawiński* Jan oby. z Biały nr 585, *Trylski* Maciéj oby. z Pawłowic nr 625, *Wilczyński* Ant. ob. z Iwowego nr 2673, *Złotnicki* Nikodem oby. z Kaszewy nr 556, *Cienkowski* radca dworu professor uniwersytetu z Paryża nr 1574, *Kolberg* Oskar urzęd. przy drodze żelaznéj z Wiednia nr 1573, *Piwarski* Jan emeryt z Berlina nr 1304, *Skonieczny* Wojciech radca honorowy z Pruss nr 1050, *Swiejkowski* Leon oby. z Paryża nr 634.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Ciechanowieccy Konstanty i Otton ob. do Kowna, *Dobiecki* Ign. oby. do Radomia, *Kamocki* Juljan ob. do Kocierzawy, *Kościa* Ign. oby. i *Krzyżanowski* ases. koleg. do Kobrynia, *Łęcki* Jan ob. do Januszewic, *Puzyna* Marja xiężna do Kowna, *Warzyński* Leon oby. do Grodna, von *Knoring* Eryk-Oskar porucznik wojsk szwedzkich do Paryża, *Lessig* Wilh. budowniczy do Opola.

—

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 359, wyjechało 353.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 13 Października 1857 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	28½
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	87	86	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4⁸⁄₂₅%)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.	14	71½	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
" " " procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	109	50	—	—
" " " z roku 1855	110	50	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	742	50	—	—
Wexle z dnia 12 b. m.				
Berlin . . . . . 100 Tal. 2 M.	97	20	—	—
" . . . . . . 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . . . 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—
" . . . . . . 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . . . . 300 BMk. 2 M.	146	70	—	—
Londyn . . . . . . 1 Ft. St. 3 M.	6	45	—	—
Moskwa . . . . . . 100 Rs. k. t.	99	50	—	—
Petersburg . . . . . 100 Rs. 1 M.	99	50	99	33
" . . . . . . 100 Rs. k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . . . . 300 Fran. 2 M.	77	40	—	—
" . . . . . . 300 Fran. 1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . . . . . 150 Zł. R. 2 M.	93	90	—	—
Wrocław . . . . . 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 14⁴⁄₉
od listów zastawnych kop. 18½
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. 1⁷⁄₁₈

Dziś dołącza się TABELLA wygranych Numerów 3ciéj klassy 90téj Loterji Klassycznéj.

W drukarni J. Ungra. —Wolno drukować. — Warszawa dnia 2 (14) Października 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.